Nr. 45. Kraków, niedziela 25 lutego 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranica miesięcznie 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2 1/2 szyl., 70 cm. ameryk.

Tygodniowo w Krakowie 40 hal., z dostawą do domu 45 hal.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa 11.
Telefon Nr. 596.
Konto czekowe Nr. 54.095.
Adres telegramów: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, ulica Marka 21.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 hal. — Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 hal.

O fotel prezesa.

Komu p. Stapiński odstąpi 24 głosów ludowców, ten będzie prezesem Koła, byleby jeszcze miał swoich głosów dwanaście, bo liczba 36 jest większością Koła. Sam p. Stapiński nie może zostać prezesem, lecz ma rodzaj składu ubrań, które pod pewnymi warunkami wypożycza.., Korzystali z tego składu już różni panowie, więc liczą nań także pp. German i Leo. Zwłaszcza tego ostatniego forsuje silnie prasa demokratyczna, przypisując mu mądrość polityczną, chęć zrobienia sejmowej reformy wyborczej i chwaląc go ponad miarę.

Równocześnie głosi ta prasa, że p. German nie ma szans, bo gwiazda namiestnika zbladła zupełnie i namiestnik ma pójść rychło w odstawkę.

Nie przypisujemy szczególnej wagi tym głosom prasy, odzywającym się na obstalunek. Wiemy z administracyi miasta Krakowa, kim jest p. Leo i jaką atmosferę dokoła siebie wytwarza.

Nieprzebieranie w środkach, absolutny brak zmysłu dla tego, co godziwe, a co niegodziwe tam, gdzie chodzi o osobistą karyerę, protegowanie ludzi sobie oddanych, choćby całe miasto wiedziało, że to ludzie bez żadnej wartości moralnej, oto rządy p. Lea w Krakowie.

Dawno już Kraków nie miał burmistrza, któregoby tak powszechnie i tak szczerze nie lubiano.

Przytem ma p. Leo szczególny talent szukania sobie ludzi, o których cała opinia publiczna ma tylko jedno zdanie. Przypominamy, z jaką furyą popierał kandydaturę p. Doboszyńskiego, depcząc wszelkie względy przyzwoitości tylko w tym celu, aby zadarmo mieć do dyspozycyi gazetę codzienną. Całe miasto, cały kraj sarkał i buntował się, ale p. Leo osobiście nie wzdrygnął się przed żadnym niedozwolonym środkiem, aby tylko dostać ów dziennik gratis do swoich usług. Otarł się jego najlepszy przyjaciel prawie o bramę kryminału, byle dogodzić burmistrzowi, no i skończyło się na haniebnej klęsce!

Wybory ostatnie do Rady miejskiej odbywały się zapomocą zuchwałych, w biały dzień popełnianych oszustw, aby przeprowadzić np. takiego p. dra Schneidra, znanego tak dobrze w Krakowie...

Inny prezydent zawahałby się, nie brałby na siebie tak już jawnie ciężaru cudzych grzechów; p. Leo jeszcze się gniewa, gdy słyszy o protestach przeciwko takiej szczególnej polityce!

Swojem nazwiskiem krył już prezydent katylinarne egzystencye, byle tylko pracowały dla niego. Na tym punkcie podobny był do Bismarka, który raz powiedział: „Uczciwi ludzie nie piszą dla mnie“...

Jako przyszły prezes Koła gotów p. Leo uważać burmistrzowstwo Krakowa za synekurę, dającą mu kilkadziesiąt tysięcy koron na to, aby mógł w Wiedniu wygodnie prezesować, a w Krakowie być jeszcze wygodniejszym burmistrzem.

Dopóki bowiem nie zyska innego znaczniejszego dochodu, dopóty Kraków miałby płacić koszta prezesa Koła...

Cała pociecha, że długo p. Leo prezesem Koła nie będzie; przy pierwszej okazyi chwyci jakąś posadę ministeryalną, czy inną, byle intratną i wpływową.

Takie doświadczenia porobił Kraków, „mały“ czy „wielki“ ze swoim burmistrzem. Odstąpi go też chętnie Kołu polskiemu, czy gabinetowi rządowemu, byle bez wielkiej dopłaty...

Podejrzane zamiary.

Jedno z krakowskich pism brukowych donosi, że jakieś „szersze grono radców miejskich“ ma przygotować projekt obostrzenia regulaminu rady krakowskiej, aby „radców miejskich można było wykluczać z posiedzeń rady“.

Nie wiemy, kto to może być to „szersze grono radców“, ale rozumiemy doskonale, że kilku macherów miejskich bardzo chętnie ustanowiłoby takie „zaostrzenie“ regulaminu, żeby przedewszystkiem usunąć z rady miejskiej radcę posła Daszyńskiego...

Chodzi bowiem o najnowszą troskę: jak przeprowadzić interes pobierania prądu elektrycznego dla Krakowa od przedsiębiorstwa w Sierszy, które właśnie tworzy wiedeński bank „Niederoesterreichische Eskomptgesellschaft“ i to tak przeprowadzić, żeby nikt nie ośmielił się zepsuć tego interesu, który ma zaprzedać Kraków niemieckim kapitalistom, jako posłuszną, dojną krowę!

Zakulisowe wpływy niemieckiego banku działają widocznie tak silnie, że "szersze grono“ już teraz myśli pilnie nad tem, jakby zatkać usta opozycyi, a zwłaszcza jedynemu socyaliście w radzie miejskiej, który nie pozwoli z pewnością na to, aby się powtórzyła haniebna sprawa z tramwajem, przyczem miasto musiało za nic zapłacić miliony!

Plan „szerszego grona“ byłby bardzo jasnym i prostym. Nic prostszego, jak za pomocą brutalizowania mowcy opozycyjnego z krzesła prezydyalnego, a także obelg, rzucanych przez osobistego przyjaciela i wyborczego faktora prezydyalnego jakby na zamówienie z góry, wytworzyć takie położenie, aby za pomocą tej sztuczki wyrzucić z rady „na kilka posiedzeń“ (!) radcę opozycyjnego i ubić tymczasem geszeft z bankiem wiedeńskim, zaprzedać miasto w niewolę na długie lata a potem — niechaj przyjdzie potop...

Że miasto będzie płaciło haracz obcemu kapitałowi, że kiedyś, aby się z tej niewoli wyzwolić, będzie musiało znowu dług zaciągać, o tem „szersze grono“ nie myśli.

Argumenty bankowe mają dla tego „szerszego grona“ jakąś moc czarodziejską, że już z góry nie chcą nawet słyszeć o projekcie innym, który dawałby miastu olbrzymie korzyści i był dźwignią potężną krajowego przemysłu, a przedewszystkiem nie czynił Krakowa poddanym wiedeńskiego banku.

Stąd komedya oburzenia przygotowana na użytek banku niemieckiego, stąd zachowanie się prezydyalne bardzo nerwowe i stąd nasyłanie osobistych przyjaciół, gotowych "na wszystko", aby łżyli i prowokowali opozycyjnego mówcę...

Potem zaś konsekwentnie zjawiają się projekty, jakby wyrzucić z rady wybranego przez ludność radcę, aby się pozbyć wszelkiej kontroli.

Skóra z czystego złota.

(Bajka).

Królowa nimf zgromadziła koło siebie wszystkie swe wierne poddane. Siedziała na błyszczącym tronie w płaszczu tkanym ze srebrnych promieni księżyca.

— Moje kochane nimfy i rusałki — tak poczęła mówić dźwięcznym głosem — wiecie, w jakim celu zgromadziliśmy się dziś tutaj. Znowu dwie z nas osiągnęło wiek, w którym muszą przebyć próbę. Promyku słońca i księżyca, wystąpcie!

Wtedy wystąpiły dwie z szeregu innych nimf. Były jeszcze delikatniejsze od drugich, a skóra ich miała złoty blask.

— Moje kochane córki — rzekła królowa — znacie prawo, które każdej z nas przepisuje odbyć na ziemi wśród ludzi czas próby na dowód, czy godną jest być ostatecznie przyjętą do królestwa nimf. Także i wy musicie teraz pójść pomiędzy ludzi na dwadzieścia lat. Po upływie tego czasu spotkamy się tutaj na tem samem miejscu, co dzisiaj, aby usłyszeć, co się z was stało. Wiecie, iż my nimfy od natury jesteśmy obdarzone złotą, błyszczącą skórą. Zatrzymacie ją, nawet nieświadomie, tak długo, jak długo okażecie się godnemi waszego pochodzenia.

I królowa skinęła ręką. W tej chwili księżyc schował się za chmurę i zabrał ze sobą całe królestwo nimf. Na ziemi jednak w tej samej chwili narodziły się dwie małe dziewczyny.

I znowu zgromadziły się nimfy przy blasku księżyca, znowu siedziała królowa na swym brylantowym tronie. Wtedy poruszyło się całe zgromadzenie. Szybkim krokiem weszła w środek dziewczyna. Była wysoka, smukła, włosy miała jasne, bujne. W śnieżnobiałej sukni, jaka ją okrywała, była podobną do anioła z nieba. Ujrzawszy ją nimfy, ucieszyły się i cichy szept przeszedł przez ich szeregi.

— Promyk słońca, promyk słońca.

Królowa jednak nakazała milczenie.

— Musimy jeszcze poczekać na promyk księżyca — odrzekła.

Wtedy przyszła do tronu wolno pochylona postać, której dotąd nikt nie zauważył. Wielka, szara chustka zakrywała ją całkiem.

— Kto to jest, kto to jest? — przeszło przez szeregi.

— Kto jesteś? — zapytała także królowa.

— Nazywałam się kiedyś promykiem księżyca — odpowiedziała smutnym głosem dziewczyna.

Szeregi nimf zabrzmiały narzekaniem.

— Biedny promyk księżyca, biedny promyk księżyca — narzekały nimfy.

Lecz i teraz królowa nakazała spokój.

— Promyku słońca, opowiadaj nam swoją historyę!

— Ach, jest ona dosyć krótką — odpowiedziała dziewczyna. — Przyszłam na świat jako dziecko bogatych rodziców. Dzieckiem już byłam dumą i radością moich rodziców i wszystkich krewnych. Później nauczyłam się wszystkiego tego, co młoda dziewczyna umieć i wiedzieć musi. Znam ręczne roboty, umiem grać na fortepianie i gotować i znam trzy języki. W ostatnich latach zostałam wprowadzoną w towarzystwo. Nie było w naszem mieście żadnego kiermaszu, żadnej zabawy, urządzonej na korzyść biednych, w którejbym nie brała udziału.

Na tem skończyła i dumnie rozglądała się wkoło, świadoma swojej wielkiej wartości. Królowa jednak rzekła poważnym głosem:

— Naopowiadałaś nam dużo rzeczy, promyku słońca, ale wypuściłaś najważniejsze, to, co dla dziewczyny jest prawdziwym kamieniem probierczym. Jakie stanowisko zajmowałaś względem mężczyzn?

Wtedy promyk słońca zaczerwienił się aż po same uszy. Potem zaczęła mówić, jąkając się:

— Ach, panowie byli zawsze wszyscy tacy uprzejmi dla mnie. Nie można przecie być zanadto okrutną, ma się przecież obowiązki względem swojej piękności... tak przynajmniej mówili zawsze. No, tak tu i tam pozwoliłam sobie ukraść całuska, czy to w ciemnym kącie sali balowej, czy to na wycieczce, wtedy, kiedy mama nie patrzyła. A potem — ciągnęła dalej z wahaniem, widząc, iż królowa patrzy na nią pytająco — trudno było uniknąć, by mnie ktoryś z nich nie przycisnął do siebie silniej, niż to być powinno, by mnie nie pogłaskał, także... Z pewnością to być nie powinno... Ale tak to było przecie piękne!... Ale więcej nikt nie mógł odemnie osiągnąć. Dopiero gdy wyjdę za mąż...

Wtedy królowa rozkazała jej zdjąć suknię. A wtedy stanęła wśród promieniających w swej mizernej piękności, drżąc od zimna. Skóra jej była biała i delikatna, ale straciła swój złoty blask.

Wtedy rzekła królowa ze łzami w oczach:

— Wracaj z powrotem do ludzi, do których cię twoje serce ciągnie. Jesteś brudną jak oni. Dla nimf jesteś straconą.

Promyk słońca zaśmiał się głośno i tańcząc, odbiegł szybko.

Głęboka cisza panowała na zgromadzeniu. Przerwał ją nagle dźwięk, jak gdyby pękło czyjeś drgęczone serce. Promyk księżyca płakał. Królowa zwróciła się do niej:

— Czemu płaczesz?

— Ach, jestem tak nieszczęśliwą. Jakże ja grze-

Zanadto jednak wygodnie przedstawia sobie „szersze grono“ rządzenie Krakowem...

Z DNIA.

Jak trafiają klerykali do umysłów ludzkich, gdy chodzi o tuszowanie przykrych dla nich spraw?

Istnieje jasno sformułowane przykazanie (czwarte) w dekalogu Mojżesza: Czcij ojca twego i matkę twoją... Przykazanie, normujące stosunki wewnętrzne w rodzinie, jak przykazanie: „Nie pożądaj żony bliźniego twego“ służyć ma za tamę ochronną przed zakłóceniem stosunków rodzinnych z zewnątrz.

Ale w mowie utarł się termin: „ojciec duchowny“ dla oznaczenia księdza, i oto poniżej zobaczymy, jak z gry słów skorzystać chce klerykalizm, ażeby beneficyować dla siebie z dobrodziejstw czwartego przykazania; jak samowolnie rozszerza na swoją korzyść przykazanie mojżeszowe, jak usiłuje podsunąć świeckim, iż pod słowem „ojciec“ rozumieć należy nietylko rodzica swego, lecz i... każdego księdza...

Tymczasem „ojciec duchowny“ jest wprawdzie nazwą, która wyrosła z szacunku, wpojonego dla siebie przez kler w otoczenie świeckie, ale z punktu widzenia oceny zwrotów językowych jest tylko przenośnią — jak, dajmy na to, „matka teatralna“. I na tem fundować wnioski, dochodzące aż do przykazania o czci, winnej rodzicom, jest czemś dość niespodziewanem...

A jednak takiej argumentacyi użył był biskup kielecki Łosiński w swym liście pasterskim — notabene w czasie, poprzedzającym proces O. Macocha.

Rozumie się, nazwiska tego nie dotknął, ale oburzał się na wytykanie wad złych księży i nazwał to robotą „chamową“.

Jak bowiem Cham zamiast osłonić nagość pijanego ojca — zeń szydził i za to przeklęty został: on i jego potomstwo, tak samo czynią i ci, którzy nie osłaniają ułomności duchownych ojców — t. j. księży.

A powinni to czynić i wobec złych księży, gdyż przykazanie nie mówi, by należały się względy tylko dobremu... ojcu.

Wiemy, że na modernistów padły gromy z Rzymu za to, iż podsuwali biblii szeroką interpretacyę, chcąc tej twierdzenia godzić z twierdzeniami współczesnej nauki. Rzym żądał takiego rygoru, by różne zwroty biblii rozumiano jak najdosłowniej.

Zachodzi pytanie, jak Rzym przyjmuje taką interpretacyę „przykazań boskich“, by słowom poddawać dodatkowe, inne znaczenie, niż wyraźnie w tekscie użyte.

---

sznica mogę być przyjętą do waszego czystego koła, jeżeli już taka została odepchniętą.

— Opowiadaj!

— Przyszłam na świat w ciemnej suterynie proletaryusza. Lata dziecięce spędziłam na ulicy. I to na jakiej ulicy! Mieszkały tam same dziewczęta lekkich obyczajów. Ale właśnie dlatego, że miałam je zawsze przed oczyma, nie myślałam nigdy nad tem, co robiły. Gdy miałam piętnaście lat, zakochałam się w jednym mężczyźnie, który mnie uwiódł. Powiłam dziecko. Jak ja je kochałam! Wszystko bym była zrobiła, aby je pielęgnować!... Umarło. Mężczyzna mnie opuścił.

Zaszlochała głośno.

— Dalej! — rozkazała surowo królowa.

— Byłam znowu sama i nie wiedziałam, do kogo mam się zwrócić o pomoc. Wtedy poszłam — biedna i chora — do mojego ojca. Chciał mię wyrzucić na ulicę, ale kobieta, z którą teraz żył — moja matka dawno umarła — rzekła: „Zostaw ją tu! Ona może coś zarabiać“. Wtedy ja nie chciałam. Lecz oni bili mnie, dopóki, złamana na duchu i ciele, nie uczyniłam tego, czego odemnie żądali. Stałam się — prostytutką. I teraz — teraz muszę znowu wracać do tego błota.

Zakryła twarz rękami i od płaczu nie mogła dalej mówić.

Płakały i nimfy. Twarz jednak królowej promieniała w łagodnem świetle księżyca, gdy rzekła:

— Zdejmijcie z niej płaszcz!

A wówczas stanęła w swej boskiej nagości a skóra jej błyszczała złotem. Zadziwiły się nimfy, lecz królowa rzekła:

— Promyku księżyca, tamta jest brudną w swojej czystości, ty jednak pozostałaś czystą w brudzie. Patrz, twoja skóra błyszczy jak złoto oczyszczone w ogniu.

I zstąpiwszy ze swego brylantowego tronu, wzięła siostrę w swe miękkie objęcia. Z tyłu zaś przyszło małe, całkiem małe dziecię nimfy do promyka księżyca i rzekło:

— Matko...!

Fr. Piętak.

Przed wybuchem.

Strejk górników angielskich.

Wedle opinii powszechnej, strejku górników angielskich nie uda się uniknąć. Nietylko cała Anglia żyje pod grozą zbliżającej się katastrofy: instytucye wszelakie i ludzie prywatni gromadzą u siebie góry węgla; kupcy zbierają potworne zyski. Nietylko cała Anglia — w Europie całej tytaniczna walka angielskich górników odezwie się głośnem echem i wywrze wpływ doniosły.

Będzie to jeden z najbardziej imponujących pojedynków pracy z kapitałem.

Górnicy angielscy czynią gorączkowe przygotowania.

Pisma robotnicze ogłaszają wykaz składek na cele strejku. Zebrano dotychczas prawie **20** milionów koron; prócz tego organizacye górników w Anglii posiadają majątek w wysokości około **90** milionów koron.

Z chwilą, gdy wybuchnie strejk, opuści pracę **730.000 górników**, ¾ miliona. Ani jeden kosz węgla nie wyjdzie z żadnej kopalni. — Już po kilkunastu dniach trwania strejku, twierdzi tow. Smillie, zostanie unieruchomionych 20 000 lokomotyw i 700 000 wozów kolejowych, dziesiątki tysięcy fabryk wstrzymają ruch, w miastach zapanuje ciemność, parostatki będą musiały stać na kotwicy.

Nie jest to żadna fantazya.

Całe życie gospodarcze świata nowoczesnego, a zwłaszcza Anglii, zależy od węgla. Już po czterdziestu dniach musianoby przerwać ruch na kolejach, o ileby się nie zdecydowano na sprowadzenie węgla po cenach bardzo drogich z Ameryki lub Niemiec.

Oczywiście trzeba się atoli liczyć z tem, że górnicy zagraniczni zagrożą strejkiem, gdyby obce kopalnie miały zaopatrywać Anglię w węgiel w tak krytycznej chwili.

Czego żądają robotnicy? Żądania ich, dotyczące ustanowienia płacy minimalnej są względnie skromne.

Górnicy w południowej Walii żądają jako minimalnego zarobku dla kopaczy 9 K 60 h na zmianę, zamiast dotychczasowych 7 K 32 h.

W rewirze Northumberland, gdzie minimalny zarobek kopacza waha się między 6 K 23 hal., a 7 K 32 hal., postawiono żądanie, aby minimalny zarobek wynosił od 7 K 20 hal. do 7 K 40 hal. i t. p.

W zagłębiach górniczych środkowej Anglii postawiono różne żądania. Tak np. w Lancashire, gdzie zarobek kopaczy wynosi obecnie 8 K 47 hal., domagają się górnicy minimalnego zarobku po 8 K 40 hal. na szychtę z tem, że narzędzia, światło i materyały wybuchowe mają być bezpłatnie gornikom dostarczane.

Takie są żądania robotników. Część pracodawców godzi się na te żądania, lecz ulega presyi swych „kolegów“. Rząd zaś rozumie trudność sytuacyi i nie znajduje formy, odpowiedniej dla rządowej interwencyi.

Wybuch się zbliża. I wstrząśnie całym angielskim przemysłem i handlem. Wiele już strejków przeżył przemysł angielski, lecz takiego, jakim ma być ten nadchodzący, jeszcze nie było. Ani strejk dokierów, ani maszynowych, ani też górniczy strejk z r. 1898 nie mogą być porównane z tą katastrofą, którą mamy przed sobą. Dość wskazać, że roczna produkcya kopalń, które zastrejkują, równa się (roku 1910) 264,000.000 ton, czyli, że dziennie przeciętnie 724.000 ton. Zapasy zrobione nie wystarczą na długo. Ceny na węgiel lecą w górę, jak szalone: na skutek dobrej konjunktury przemysłowej wzrosły ceny węgla od października do połowy stycznia od 19 szylingów do 21 szylingów; gdy głosowanie górników dało wynik, przychylny strejkowi, cena podskoczyła do 28 szylingów, a obecnie w Londynie sprzedają węgiel po 34 szylingi.

W swej rozpoczynającej się walce górnicy angielscy liczą na solidarność kolegów niemieckich i francuskich. W Londynie odbyła się międzynarodowa konferencya. Tow. zaś Keir Hardie wyjechał, jako emisaryusz robotników angielskich na kontynent do Niemców i Francuzów.

Wszystkie struny naciągają się coraz bardziej. Chodzi — powiadają niektórzy przywódcy angielskiego proletaryatu — o sprawę zasadniczą, nietylko zaś o epizodyczne polepszenie materyalnego bytu górników. Burżuazyjne pisma — z austryackich chociażby „N. Fr. Presse“ — z przerażeniem konstatują, że nowe prądy, szeroki światopogląd, nowe ideały przeniknęły do statecznych, „wzorowych“ angielskich związków zawodowych, wyrażając się w celach „kollektywistycznych“, oraz dziś już uwidaczniając się w decyzyi przeprowadzenia postulatu minimalnej płacy: nikt z górników nie powinien otrzymywać płacy niższej, niż 5 szylingów! Przedsiębiorcy odpowiadają na to, że zgodzą się, jeśli robotnik ze swej strony zagwarantuje minimalną wydatność pracy...

Zostawmy jednak angielskich przedsiębiorców ich przerażeniu. Spojrzyjmy, jak odbije się strejk na kontynencie, przedewszystkiem zaś w Austryi.

Oczywiście angielski strejk wywrze znaczny wpływ na austryackie stosunki. Szybkie podniesienie się ceny węgla w Anglii spowoduje także w Austryi wzrost cen. Właściciele kopalń już zacierają ręce.

Należy przytem zauważyć, że w Austryi niejedno z Towarzystw okrętowych spala węgla na znaczną sumę. Lloyd austryacki np. konsumuje angielskiego węgla 250 tysięcy tonn rocznie. Austro-Americana również sprowadza znaczne ilości węgla angielskiego. Z tych okoliczności skorzystają w okresie strejkowym kopalnie śląskie i południowo-austryackie. Co więcej, austryacki węgiel południowy gotów przeniknąć do Włoch północnych, gdzie na razie dobre interesy robi angielski węgiel.

Te wszystkie nadzieje może jednak pokrzyżować akcya robotnicza; robotnicy bowiem nasi nie zostaną bowiem obojętnymi i prawdopodobnie zechcą wykorzystać sytuacyę. Już pierwsze kroki zrobiono...

Stoimy więc przed potężnym wybuchem energii walczącego robotnika. Niechże mu szczęście służy

* * *

(Telegramy)

Londyn. Asquith zaproponował na konferencyi górników z właścicielami kopalń kompromis na następującej podstawie: 1) odroczenie terminu wybuchu strejku; 2) zasadnicze przyrzeczenie właścicieli kopalń, że zgodzą się na zaprowadzenie płac minimalnych. Górnicy jednak wzywają na razie dalej do składek, licząc się z tem, że strejk wybuchnie z dniem 1 marca.

Londyn. Zgromadzenie związku robotników transportowych w Manchester postanowiło popierać górników w razie strejku. Oznacza to, że robotnicy transportowi nie będą przewozić węgla obcego.

Londyn. Właściciele kopalń i górnicy odbyli wczoraj konferencyę, poczem pracodawcy udali się do ministerstwa spraw zagranicznych, aby omówić sytuacyę z ministrami.

Londyn. Król Jerzy przyjął prezydenta ministrów Asquita na prywatnej audyencyi. Król, jak słychać, informował się o postępie rokowań w sprawie zażegnania grożącego strejku węglowego.

Zabór Tripolisu

a socyaliści włoscy.

(Telegram).

Rzym, 24 lutego.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów, na którem również Izba i galerye były przepełnione, posłowie socyalistyczni wystąpili z krytyką wyprawy tripolitańskiej. Jednakowoż ujawniły się między nimi różnice.

Tow. Ciccotti oświadczył, że jest jedynym posłem z południowych stron, który głosować będzie przeciw zatwierdzeniu dekretu aneksyjnego i przytaczał wśród żywej wrzawy powody.

Tow. Bissolatti oświadczył, że chociaż pierwotnie był przeciwny tej kampanii, nie sądzi, by stronnictwo jego mogło inaczej czuć, jak cały naród. Składa hołd walecznym żołnierzom, których męstwo sprawiło wzrost moralnej wartości Włoch. Głosować będzie wprawdzie przeciw przedłożeniu, musi jednak uznać, że przedsięwzięcie tripolitańskie jest objawem woli narodu i że rząd był do niego poprostu zmuszony. Ani mowca, ani jego przyjaciele nie chcą rządowi w tej uroczystej chwili sprawić trudności.

Tow. Turati, przywódca partyi, oświadczył, że musi objąć przykre zadanie zaznaczenia przekonania odrębnego od dotąd wygłoszonych. Wśród częstych protestów wyłuszcza mowca powody, dla których nie uważa przedsięwzięcia w Tripolisie za celowe. Mowca pragnie polityki kolonialnej opartej na pracy, lecz nie polityki kolonialnej opartej na broni.

Tow. Ferri oświadczył się za przedsięwzięciem kolonialnem. Głosować będzie za zatwierdzeniem dekretu i wyrażeniem zaufania rządowi. Włoski

parlament dzisiejszem głosowaniem ma zadokumentować przed całym światem kulturalnym nową historyę włoską.

Również i między republikanami nastąpiło rozdwojenie: Chiessa przemawiał przeciw, a Barzilai za dekretem aneksyjnym.

Po przemówieniu prezydenta ministrów Giolittiego Izba w imiennem głosowaniu przy wstrzymaniu się jednego posła od głosowania przyjęła 431 głosami przeciw 38 następujący porządek dzienny proponowany przez dep. Carcano i akceptowany przez rząd: „Izba głęboko przekonana, że daje wyraz ogólnego przekonania w kraju, przechodzi do dyskusyi szczegółowej“.

Głosowanie nad projektem ustawy odbyło się tajnie. Projekt ustawy o parlamentarnem zatwierdzeniu dekretu z dnia 5 listopada 1911 r. przyjęty 423 głosami przeciw 9 głosom.

Ogłoszenie wyniku głosowania wywołało ponowne oklaski. Na tem posiedzenie zamknięto.

Przed parlamentem i pałacem królewskim oraz przed ministerstwem wojny urządził wieczorem tłum ludzi manifestacyę patryotyczną.

Proces Szajowicz-Stapiński.

Kraków, 24 lutego.

Na wczorajszej rozprawie dra Szajowicza przeciw posłowi Stapińskiemu nie zapadł wyrok sądowy. Ale jakikolwiek wyrok sąd wyda, czy oddali dra Szajowicza z jego pretensyą, czy mu ją przyzna — to rzecz natury prywatno-prawnej, obchodząca tylko dra Szajowicza i p. Stapińskiego. To zaś, co obchodzi opinię publiczną, zostało już niezbicie ustalone na wczorajszej rozprawie zeznaniami samego p. Stapińskiego. Fakty te natury publicznej są następujące:

1) P. Stapiński swoim wpływem posła i wodza stronnictwa ludowego uzyskał od rządu koncesyę bankową na nazwisko p. Długosza.

2) Koncesyę tę oddał do sfinansowania Laenderbankowi, który potrzebuje p. Stapińskiego w sprawie projektowanego przez rząd monopolu zapałek. (Laenderbank chce ten monopol od rządu wydzierżawić).

3) Za tę transakcyę wynagrodził Laenderbank p. Stapińskiego w następujący sposób: Założone przez p. Stapińskiego towarzystwo ubezpieczeń „Wisła“ winne było wiedeńskiemu Bankvereinowi 150.000 koron na weksel podpisany przez pp. Stapińskiego, Długosza, Bank parcelacyjny i jeszcze trzech członków stronnictwa ludowego. „Wisła“ nie miała pieniędzy na zapłacenie tego weksla, a przytem jeden z żyrantów, Bank parcelacyjny, zbankrutował. Otóż Laenderbank zapłacił tych 150.000 koron Bankvereinowi, a za to pp. Stapiński i Długosz musieli Laenderbankowi wystawić nowy weksel na 150.000 koron bez daty. Laenderbank trzyma ten weksel i nie żąda zapłacenia tych pieniędzy, ale każdej chwili — gdyby tylko pp. Stapiński i Długosz ważyli się być w niezgodzie z interesami Laenderbanku — może datę wstawić i zaskarżyć ten weksel.

A więc p. Stapiński, wódz polskiego stronnictwa ludowego, i p. Długosz, obecny minister dla Galicyi, pozostają w ścisłej zależności od żydowsko-wiedeńskiego kapitału bankowego!

* * *

Rozprawa wczorajsza miała w dalszym ciągu przebieg następujący:

Zeznania dra Szajowicza.

Dr Salomon Szajowicz, lat 31, na pytanie przewodniczącego, jak się zapoznał ze Stapińskim i co w tej sprawie czynił, zeznał po niemiecku:

Z początkiem lutego 1910 zaprosili mnie dr Ungar i dyrektor banku Lityński do Lwowa, pokazali mi statut banku projektu Stapińskiego i zapytali mnie, czy mógłbym ten projekt Banku Ludowego sfinansować. Powiedzieli mi oni, że Stapiński sam na swoje imię nie może banku zakładać, bo skrachował na Banku parcelacyjnym i chce dlatego innym pozostawić założenie. Z tytułu kosztów założenia ma się Stapińskiemu zapłacić 200,000 K. Oświadczyłem na to, że jestem skłonny przeprowadzić sfinansowanie, żądałem jednak ścisłego pełnomocnictwa od Stapińskiego. Dr Ungar i Lityński odpowiedzieli mi, że teraz nie może mi dać pełnomocnictwa, bo dał już zlecenie pewnemu adwokatowi lwowskiemu, a to na czas 6 miesięcy; ten adwokat już 5 miesięcy napróżno za tem łazi, tak że mogę spokojnie zacząć prace przygotowawcze.

Nawiązałem więc stosunki z różnymi kapitalistami we Lwowie, Czerniowcach i Wiedniu.

Przewodniczący: Czy dr Ungar i dyr. Lityński podawali się jako pełnomocnicy p. Stapińskiego?

Dr Szajowicz: Nie. Wkrótce potem powiedział mi pewnego dnia dr Ungar, że ma dobre wiadomości, że trzebaby dać żonie p. Stapińskiego piękny prezent, aby przyspieszyć sprawę.

Na skutek telegramu od dra Ungara pojechałem 3 czerwca 1910 do Wiednia, gdzie w Grand hotelu odbyłem konferencyę z posłami: Stapińskim, Długoszem i Lewakowskim. Przed konferencyą powiedział mi dr Ungar, że sprawa stoi dobrze i że prawdopodobnie dziś jeszcze zostanie do skutku doprowadzona. Dr Ungar opowiedział mi także, że on i Lityński wymówili sobie u Stapińskiego prowizyę 40.000 K, t. j. 20 procent od owych 200.000 K kosztów założenia i że mi z tej prowizyi dadzą trzecią część. Na konferencyi rozwinąłem następnie szczegółowo moje plany. Z ich strony przemawiał poseł Lewakowski, który kładł nacisk na sfinansowanie przez jakiś bank. Obiecałem tym panom, że wszystkim ich życzeniom zadość uczynię, i dostałem jeszcze tegoż dnia od p. Stapińskiego listowne pełnomocnictwo do przeprowadzenia sprawy. Po konferencyi powiedział mi Lityński, że trzeba też owym dwom innym panom, t. j. Długoszowi i Lewakowskiemu gębę zatkać, na co odpowiedziałem, że Długosz zostanie prezesem Banku Ludowego, a Lewakowski otrzyma kierownicze stanowisko w zarządzie Banku.

Wieczorem powiedział mi Lityński w kawiarni Centralnej, że jeżeli chcę mieć ten interes napewno, muszę pewną ofarę ponieść. Na moje pytanie, czego sobie życzy, odpowiedział mi Lityński, że Stapiński jest chwilowo w kłopotach pieniężnych, nie ma pieniędzy na zapłacenie drukarni, wstydzi się pożyczać od Długosza, któremu winien już 5000 K, żebym mu tedy pożyczył 2000 K. Oświadczyłem gotowość pożyczenia mu tych pieniędzy bez procentu i chciałem mu je czekiem bankowym przekazać. Lityński powiedział mi jednakowoż, że nie wypada posłowi podnosić pieniędzy z banku, więc nazajutrz posłałem posłowi Stapińskiemu do jego wiedeńskiego mieszkania przy Londongasse przez czerniowiecką filię 2000 K.

We Lwowie, w Czerniowcach, a wkońcu w Wiedniu pertraktowałem z kapitalistami i bankami w sprawie sfinansowania tego projektu. W Wiedniu porozumiałem się z bankierem Brecherem, który miał figurować jako proponent tego przedsiębiorstwa. Brecher dał mi następnie polecenie do dyrektora Laenderbanku Krausa, który mi powiedział: „Sprawa ta jest mi bardzo sympatyczna, bo Laenderbank pragnie już oddawna ugruntować się silnie w Galicyi“. Oświadczył równocześnie, że jednak teraz nic nie może zrobić, aż dyrektor generalny Lohnstein powróci z urlopu. Po tej rozmowie z dyrektorem Krausem spisałem z p. Brecherem protokół, w którym byli wyznaczeni: ten ostatni jako proponent Banku Ludowego, p. Długosz jako prezes, oraz wielu innych członków polskiego stronnictwa ludowego jako członkowie zarządu. Stapiński, któremu opowiedziałem o mojej wizycie u Krausa, rzekł do mnie: „Jestem przekonany, że Laenderbank ten interes zrobi, bo potrzebuje mnie dla monopolu zapałek“. Dnia 10 lipca 1910 w Grandhotelu przedłożyłem pp. Stapińskiemu i Długoszowi protokół, spisany z Brecherem. Oni oświadczyli mi, że zgadzają się na ten protokół, że jednakże i poseł Lewakowski, bawiący wówczas we Lwowie także musi ten protokół podpisać. Pojechałem do Lwowa, aby uzyskać tę zgodę Lewakowskiego, ale nie mogłem się z nim spotkać.

Pisałem w tej sprawie jeszcze kilka listów do Stapińskiego, ale ku mojemu zdziwieniu nie otrzymałem odpowiedzi. Z końcem sierpnia dowiedziałem się od wyższego urzędnika Laenderbanku, którego nie mogę wymienić, bo straciłby posadę, że Stapiński bezpośrednio pertraktuje z generalnym dyrektorem Lohnsteinem i mnie chce wyłączyć. Wezwałem następnie Stapińskiego listownie, żeby mi zapłacił, a mianowicie zażądałem 3000 K, jako zwrotu kosztów, 2000 K zwrotu pożyczki wekslowej i 50.000 koron prowizyi. W dniu 5 listopada 1910 otrzymałem od Stapińskiego telegram.

Treść telegramu, który dr Szajowicz trybunałowi przedkłada, opiewa: „Z końcem tego miesiąca będzie zapłacone“.

Gdy mi nie zapłacono — ciągnął dalej dr Szajowicz — czekałem jeszcze jakiś czas i zaskarżyłem wreszcie Stapińskiego o zwrot pożyczki wekslowej 2000 K. Dopuścił on aż do egzekucyi i dopiero znacznie później otrzymałem te 2000 K przez dra Garfeina.

Przewodniczący: Czy na konferencyi z 3 czerwca została zawarta umowa co do prowizyi?

Dr Szajowicz: Nie, ale p. Lewakowski powiedział mi: „Możesz pan być zupełnie spokojny, będziesz pan bardzo ładnie honorowany i otrzymasz pan także miejsce w radzie nadzorczej“.

Przewodniczący: Czy Stapiński wymówił sobie 200.000 K dla siebie?

Dr Szajowicz: To była przecie podstawa wszystkich pertraktacyj.

Po konferencyi z 3 czerwca jeździłem w tej sprawie conajmniej 20 razy z Czerniowiec do Lwowa, 3 razy do Wiednia i raz do Pragi.

Dr Bardel: A ile razy byłeś pan w Laenderbanku?

Dr Szajowicz: Tylko raz u dyrektora Krausa.

Dr Bardel: I za ten spacer żądasz pan 50.000 K.

Zeznania p. Stapińskiego.

Poseł Stapiński jako strona oskarżona zeznał: W r. 1908 otrzymałem od ministerstwa skarbu zapewnienie koncesyi na założenie banku agrarnego i hipotecznego w Galicyi. Koncesya miała jednak dopiero po spełnieniu pewnych warunków zostać udzielona. Przedewszystkiem miałem się postarać o pół miliona koron. Ja sam wówczas pertraktowałem z Anglobankiem i Unionbankiem, ale oba banki oświadczyły, że na podstawie tego statutu sfinansowanie nie jest możliwe. W Unionbanku byłem ze samym Bilińskim, ówczesnym ministrem skarbu, u dyrektora Minkusa, który jednak odmówił sfinansowania koncesyi. Wydałem wtedy odezwę do włościan, żeby złożyli potrzebne pieniądze, lecz zamiast potrzebnego pół miliona udało się zebrać tylko 4000 K. Doszedłem tedy do przekonania, że koncesya jest dla mnie bezwartościowa i stracona. Dr Ungar i dyr. Lityński przyszli do mnie jako przyjaciele i powiedzieli mi, że się jednak da coś zrobić z tej koncesyi. Bez pełnomocnictwa pertraktowali następnie z drem Szajowiczem i ten w dniu 3 czerwca przybył do Grand-hotelu w Wiedniu, gdzie ja, Długosz i Lewakowski z ciekawością czekaliśmy na tego dotąd mi nieznanego mesyasza. Gdy dr Szajowicz rozwinął swoje plany, powiedziałem zaraz: tu się nie da nic zrobić, on nie ma stosunków. Upełnomocniłem go jednak wkońcu na 14 dni do prowadzenia pertraktacyj.

O pożyczce 2000 K zeznaje p. Stapiński: Chwilowo potrzebowałem tej kwoty, a p. Lityński, któremu o tem powiedziałem, wyraził zdanie, że Szajowicz mógłby tę sumę pożyczyć. Nie chciałem z początku pożyczyć tych pieniędzy od Szajowicza, wkońcu to uczyniłem i wystawiłem mu weksel.

Przew.: Czy p. Lityński sam nie mógł panu pożyczyć tych pieniędzy?

P. Stapiński: Nie, bo p. Lityński sam jest niebogaty.

Gdy nadeszła płatność weksla, nie miałem pieniędzy, musiałem się dać skarżyć i fantować, wkońcu weksel zapłaciłem.

Dr Szajowicz na drugiej konferencyi w Grand-hotelu wymienił nazwisko Brechera jako proponenta; ja i Długosz wyśmialiśmy go i poprostu pozostawiliśmy go samego. Sam dr Szajowicz czuje, że jego pretensye są wyssane z palca, bo niejednokrotnie nachodzili różni ludzie mnie i ministra Długosza, żeby sprawę ugodowo załatwić. Dopiero niedawno powiedział mi pewien adwokat we Lwowie: „możebyś pan przecie dał coś Szajowiczowi dobrowolnie, zarobiłbym przy tem 600 K“.

Co do założenia Banku Ludowego przez p. Długosza zeznaje p. Stapiński:

Przy założeniu towarzystwa ubezpieczeń „Wisła“ w r. 1909 musieliśmy się postarać o kapitał 150.000 koron jako fundusz gwarancyjny. Wystawiliśmy na tę sumę weksel, który podpisali: Bank parcelacyjny, ja, Długosz i trzech innych członków stronnictwa. Weksel ten zrealizowaliśmy w wiedeńskim Bankvereinie. Dr Garfein powiedział mi, że Bank Ludowy można założyć z pomocą Laenderbanku; Długosz porozumiał się z Laenderbankiem i otrzymał koncesyę. Długosz równie jak i ja miał w tem interes, żeby załatwić sprawę owego wekslu. Przy założeniu banku został weksel na 150.000 K przez Laenderbank przejęty od Bankvereinu. Prawda, że ja byłem pomocny przy udzieleniu koncesyi Długoszowi, bo mam pewien wpływ w ministerstwie skarbu. Dopiero przed kilku dniami na prośbę wiceprezydenta Zazvorki interweniowałem w ministerstwie skarbu, aby uzyskać pozwolenie na podwyższenie kapitału w czeskim banku agrarnym z 5 na 10 milionów koron.

Oświadczam kategorycznie — ciągnął dalej p. Stapiński podniesionym głosem — i jestem gotów na to przysiądz, że nie jest zgodne z prawdą, jakobym za udzielenie koncesyi Długoszowi otrzymał od Laenderbanku 200.000 K.

Dr Nadel zapytuje p. Stapińskiego, czy nie otrzymał może wynagrodzenia w innej formie, czy go Laenderbank z okazyi tej tranzakcyi nie wypuścił z obliga na wekslu 150.000 K.

P. Stapiński: Niestety nie. Laenderbank nie wyświadczył nam nawet tej grzeczności. Ja i Długosz jesteśmy jeszcze dziś podpisani na tym wekslu, który nie jest datowany, i Laenderbank może nas każdej chwili skarżyć.

Dr Nadel zastrzega się przeciw zarzutowi, jakoby dr Szajowicz wniósł skargę celem wywarcia presyi na pp. Stapińskiego lub Długosza i stawia wniosek, by drowi Szajowiczowi sąd przyznał prowizyę lub odpowiednie odszkodowanie.

O godz. 2 ogłosił przewodniczący postępowanie dowodowe za zamknięte i zawiadomił, że wyrok zostanie wydany na piśmie.

Przegląd społeczny.

„Świat teatralny". Pod tym tytułem zaczął wychodzić w Krakowie nowy miesięcznik, jako organ Związku artystów i artystek teatrów polskich. Jest to pierwszy polski organ zawodowy aktorów, mający służyć obronie ich interesów i dążeniu ich do polepszenia bytu. Ukazanie się tego pisma świadczy dodatnio o rozwoju aktorskiej organizacyi zawodowej. Pierwszy numer zawiera między innemi ciekawy artykuł o „wzorowym kontrakcie" teatralnym. Lwią część numeru wypełniają sprawy organizacyjne. Redaguje pismo p. Władysław Kopczewski, jako wydawca podpisuje je imieniem Związku p. Maryan Jednowski. Życzymy powodzenia „Światowi teatralnemu" w walce o lepszą dolę tego świata błyszczącej nędzy, jaki stanowią pracownicy sceny.

Strejk górników w Libiążu. Dnia 22 b. m. wybuchł strejk górników w szybie „Janina" w Libiążu. Przyczyna strejku jest następująca: W dniu 25 i 26 stycznia kontrolował kopalnię urzędnik ministerstwa robót publicznych p. Kukucz. Na zapytanie jego tow. Kazimierz Janas, delegat stowarzyszenia górników, użalił się, że winda jest zła. P. Kukucz stwierdził, że winda rzeczywiście wymaga naprawy, którą też nakazał. Za to tow. Janasowi pod pozorem rzekomej obrazy urzędników kopalni wypowiedziano pracę dnia 8 b. m. na 14 dni. Trzeba dodać, że tow. Janas pracował w kopalni od jej otwarcia i nie był nigdy karany, więc nawet w razie popełnienia (czego nie zrobił!) obrazy urzędników — powinien być ukarany, a nie wydalony. Górnicy pokrzyżowali jednak ten wybryk dyrekcyi kopalni, gdyż wszyscy w liczbie 700 zastrejkowali, stając w obronie tow. Janasa, który spełnił swój obowiązek wobec kolegów i za to został wydalony.

Na miejsce zjechał z krakowskiej dyrekcyi górniczej p. Czerlunczakiewicz, który oświadczył, że tu nic nie da zrobić. A przecież jego zadaniem powinna być obrona naruszonego prawa, które stworzyło instytucyę delegatów przymusowego stowarzyszenia górniczego.

Górnicy nie pozwolą na deptanie swoich praw i solidarnem wystąpieniem pouczą dyrekcyę kopalni, że tak dalej postępować nie można.

Strejk górników angielskich a górnicy polscy. Echa zbliżającej się potężnej katastrofy w Anglii, strejku górników, dolatują do nas. Sytuacya, która się wytwarza w Anglii, wpłynie także na stosunki górnicze u nas. To też „Unia górnicza", wykorzystując moment, rozpoczyna zwoływanie zgromadzeń.

W niedzielę dnia 3 marca b. r. odbędą się w Morawskiej Ostrawie o godz. 10 przed południem na Siennym targu i w Orłowej o godz. 3 po południu na Rynku wiece górnicze z porządkiem obrad: „Strejk generalny górników w Anglii, a nasze żądania".

„Górnik" pisze z tego powodu:

„Górnicy w ostrawsko-karwińskim zagłębiu muszą obecnie podnieść swe żądania i dać do zrozumienia baronom węglowym, że obecnych stosunków zarobkowych i pracy więcej nie myślą znosić. Angielscy górnicy walczą o zarobek minimalny dla kopaczy po 9 K 60 h na zmianę. Ile zarabia nasz kopacz na szychtę? Dwie, trzy, a rzadko już cztery korony!"

Ruch górników na Górnym Śląsku. Zbliżające się dnie gorącej walki w angielskim przemyśle górniczym wywołały już ruch wśród górników w Prusach na Górnym Śląsku.

Pięć organizacyj wystosowało pod datą 20 lutego pismo do związku właścicieli kopalń i hut, w którem domagają się 15% podwyżki zarobków.

Pismo to zostało podpisane przez wolny związek górników (tow. Ryeman), Zjednoczenie zaw. polskie (Sosiński), związek Hirsch-Dunkerowski itd.

Baczność towarzysze kaflarze! Z powodu wszczętej akcyi cennikowej omijać Jarosław aż do odwołania.

Baczność krawcy! Z powodu ruchu cennikowego i mającego wybuchnąć dnia 1 marca strejku krawców w Monachium, ostrzega się robotników krawieckich przed przyjmowaniem tamże pracy.

KRONIKA.

Kraków, 24 lutego.

Organ anarchistów syndykalistów p. t. „Sprawa robotnicza" pod redakcyą dra Augustyna Wróblewskiego pojawił się w Krakowie. Zaleca on przystępowanie do wiedeńskiego anarchistycznego stowarzyszenia, wiodącego żywot suchotniczy. Występuje przeciwko parlamentaryzmowi i napada na organizacyę zawodową centralną w Austryi.

Całe pisemko roi się od wycieczek zabawnych przeciwko socyalistom, nie chcielibyśmy jednak krytykować szanownego redaktora „Sprawy robotniczej", bo sam on o sobie pisze, że łatwo się denerwuje.

W pisemku czytamy: „Wynikiem artykułów „G. N." (pismo to zadenuncyowało p. Wróblewskiego, że chce przygotować strejk gmimnazyalistów) było dwudniowe demonstracyjne i prowokujące tropienie towarzysza Wróblewskiego przez licznych inspektorów policyi, które go zdenerwowało do najwyższego stopnia".

Anarchista, chcący obalić odrazu cały system kapitalistyczny, uległ naszem zdaniem zbyt łatwo tak wysokiemu zdenerwowaniu, gdy go inspektorzy policyjni tropić zaczęli...

Socyalistów tropią całemi latami i jakoś żaden z nich nie dostał „szoku" nerwowego.

Ale ponieważ p. dr Wróblewski jest taki nerwowy, więc zostawimy dalszą krytykę na później.

Dziś zaś zalecamy zorganizowanym towarzyszom, aby podobnych nonsensów, jak „Sprawa robotnicza", nie kupowali, ani nie szerzyli. Szkoda bowiem czasu i atłasu.

Nowiny krakowskie.

Obchód jubileuszu Krasińskiego miał charakter wyłącznie arystokratyczny i urzędowy. Młodzieży szkolnej dano dzień wolny i władze szkolne kazały jej pójść gremialnie do kościoła na nabożeństwo.

W południe zajechały liczne karety i automobile przed stary teatr, zwożąc wszystkie książęce i hrabiowskie familie tutejsze, które szczelnie zapełniły salę. Hr. St. Tarnowski wygłosił odczyt o Krasińskim, poza tem deklamowali p. Lekszycki z „Czasu" i p. Pieńkowska z teatru miejskiego, a orkiestra 13 pułku piechoty zagrała uwerturę Żeleńskiego „Roma" pod batutą kompozytora, oraz marsz żałobny Chopina, który grano też wieczorem w teatrze miejskim.

Po południu Rada miejska po krótkiem przemówieniu prezydenta Lea uchwaliła ulicę mającą powstać na gruntach pofortecznych od Wisły aż do ul. Wolskiej nazwać ulicą Zygmunta Krasińskiego, oraz szkołę żeńską XXVIII nazwać również jego imieniem.

Wieczorem teatr miejski zapełnił się znowu przeważnie arystokracyą; panowie we frakach, damy w balowych toaletach; lud wiejski reprezentowało kilka panien przebranych w krakowskie stroje chłopskie.

P. Stanisławski oddeklamował wiersz Słowackiego do Krasińskiego, poczem odegrano z „Nieboskiej komedyi" scenę między hr. Henrykiem a Pankracym, za którą oklaski zbierali pp. Weychert i Sosnowski. Następnie odegrano trzy sceny z „Irydiona"; tu znów zbierał oklaski i wieńce p. Józef Węgrzyn za rolę tytułową. Wkońcu przy dźwiękach marsza żałobnego Chopina, stojąc koło biustu Krasińskiego, oddeklamował p. Stanisławski „Elegię" Wincentego Pola, a p. Biegański wiersz hr. Morstina na cześć Krasińskiego.

Uroczysty wieczór ku uczczeniu 66 rocznicy śmierci rewolucyonisty Edwarda Dembowskiego, zabitego i pochowanego w Podgórzu w r. 1846, odbędzie się staraniem Towarzystwa Domu Robotniczego w Podgórzu w niedzielę 25 lutego b. r. w sali Domu Robotniczego (Podgórze, plac Serkowskiego l. 11). Na program złoży się: 1) Zagajenie — dr Emil Bobrowski, 2) F. — skrzypce solo, 3) produkcye chóru, 4) odczyt o roku 1846 — dr B. Limanowski, 5) Emisaryusz, W. Pola — deklamacya tow. Jaworskiego. Początek o godz. 7 wieczór. Wstęp 30 h.

„O parlamentaryzmie" wygłosi odczyt poseł tow. Ignacy Daszyński na wieczorze dyskusyjnym Komisyi oświatowej we czwartek 29 b. m. (w Związku stow. rob. (ul. Filipa l. 2, II p). Początek o godzinie 7. Wstęp wolny.

Obecnie są ludzie, którzy starają się do nas, do Galicyi, importować antyparlamentarne poglądy. Tem skwapliwiej powinni skorzystać nasi towarzysze z nadarzającej się sposobności poznania znaczenia i granic spółczesnego parlamentaryzmu.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Wobec powodzenia „Straceńców" T. Konczyńskiego, których wystawiono cztery razy przy zapełnionej widowni, dyrekcya teatru zdołała pozyskać p. Maryę Przybyłko na trzy jeszcze występy w przyszłym tygodniu. Poza umówionymi już występami w rolach Hanki w „Godach życia" St. Przybyszewskiego w sobotę 24 b. m. i Anny Miller w „Aktorkach" St. Krzywoszewskiego w niedzielę 25 b. m., wystąpi znakomita artystka w przyszłym tygodniu w Krakowie we wtorek w „Aktorkach", w środę i w piątek w „Straceńcach". Kasa zamawiań rozpoczęła już sprzedaż biletów na powyższe przedstawienia.

„Rzeźba". Dnia 19 b. m. odbyło się walne zgromądzenie Tow. „Rzeźby" w salach wystawy Towarzystwa. Dotychczasowy prezes, piastujący tę godność od 2 lat, prof. K. Laszczka, odmówił przyjęcia powtórnego wyboru, motywując to nadmiarem zajęć urzędowych, związanych z zajmowanym przez niego obecnie urzędem rektora Akademii sztuk pięknych. Prezesem obrany został p. Ksawery Dunikowski, oprócz tego w skład wydziału weszli pp. J. Szczepkowski, W. Konieczny, B. Pelczarski oraz L. Pugel jako zastępca. Do komisyi kontrolującej wybrano pp. Hochmanna i K. S. Ostrowskiego.

Walne zgromadzenie powzięło następnie szereg uchwał administracyjnych oraz poleciło Zarządowi zwrócić się do wydziału krajowego z prośbą o założenie w Krakowie szkoły ceramicznej i pieców do wypalania z uwagi na ścisły związek przemysłu ceramicznego z rzeźbą, której Kraków jest głównem środowiskiem.

Ciekawy okaz biurokraty. Podajemy nowy fakt „urzędowania" znanego już naszym czytelnikom nadradcy Czabana. Otóż niedawno zachorowały na dyfteryę dzieci jednego z oficyantów urzędu wymiaru należytości. Fizyk oczywiście zabronił owemu urzędnikowi chodzić do biura i zawiadomił o tem naczelnika urzędu nadradcę Czabana. Mimo to p. Czaban nakazał mu przychodzić do urzędu w czasie kiedy woźni urzędują a urzędnicy wychodzą do domu. Zabronił mu zaś przychodzić jedynie w czasie urzędowania urzędników. P. Czaban myśli chyba o pańszczyźnianych czasach, kiedy wolno było robić z chłopem, co się podobało.

Zwracamy uwagę dyrekcyi skarbu, a w szczególności p. Szlachtowskiego na to postępowanie p. Czabana, który w ten sposób naraża na rozszerzenie dyfteryi nietylko wśród woźnych, ale także wśród szerokich warstw ludności, z którymi stykają się owi woźni przy roznoszeniu aktów. Ów bowiem oficyant w myśl rozkazu p. Czabana chodzi do urzędu w czasie urzędowania woźnych.

Strzały do policyanta. Do mieszkania parterowego urzędnika wodociągów miejskich p. Włodzimierza Ricego przy ulicy Czystej l. 5 włamali się wczoraj wieczorem dwaj niewyśledzeni dotąd sprawcy. Spłoszeni prawdopodobnie, uciekli przez okno. Rzucił się za nimi policyant, jednak nie mógł ich dogonić. Włamywacze popędzili wzdłuż parku dra Jordana, a kiedy byli już za wałem kolejowym, strzelili dwukrotnie do ścigającego ich policyanta. Oba strzały chybiły. Włamywacze znikli w zaroślach i mimo zarządzonych poszukiwań nie można ich było wyśledzić.

Kradzieże kolejowe w Podgórzu. Wczoraj aresztowała policya podgórska 26-letniego Stanisława Wilka i 32-letniego Macieja Ożegarka za kradzieże kolejowe. U aresztowanych znaleziono kilka sztuk sukna. Na stacyi Podgórze-miasto aresztowano notorycznego złodzieja 20 letniego Karola Borka, w chwili, gdy obładowany skradzionymi towarami opuszczał pociąg. Borek operował w pociągach osobowych, kursujących między Krakowem a Tarnowem. Wszystkich trzech osadzono w aresztach sądowych w Podgórzu.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—8 w dni powszednie. Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. Biuro otwarte od 5—7 w dni powszednie.

W sali Uniwersytetu ludowego (ul. Szewska 16):

W niedzielę o godz. 7 wieczorem wykład dra Z. Daszyńskiej-Golińskiej: „Ekonomika i polityka Arystotelesa".

W poniedziałek o godz. 7 wieczorem wykład p. Henryka Kołodziejskiego: „O elektryczności" (z doświadczeniami).

Uniwersytet ludowy urządza następujące wykłady:

W Stowarzyszeniu kolejarzy (Zacisze 12) w poniedziałek o godz. 7½ wieczorem: p. W. Szymanowska: „Przyszłość Polski w dziełach wielkich romantyków" (2. Słowacki).

Ognisko oświatowe w Dębnikach urządza w niedzielę 25 b. m. w lokalu własnym (ul. Kościuszki 7) odczyt M. Ramułta p. t. „O krajach podzwrotnikowych"...

...ych" ilustrowany obrazami świetlnymi. Początek o godzinie 5 po południu. Wstęp 6 h. Wypożyczalnia otwarta codziennie od godz. 7—9 wieczór.

Szkoła nauk społeczno-politycznych.

W sobotę: od godz. 6—7 prof. F. Bujak: „Etapy rozwoju ekonomicznego"; 7—9 dr L. Krzywicki: „Historya kultury polskiej".

Poniedziałek: od godz. 5—6 L. Wasilewski: „Kwestya ruska"; 6—7 J. Piłsudzki: „Historya militarna"; 7—9 dr L. Krzywicki: „Historya kultury polskiej".

W „Promieniu" (Gołębia 14) we wtorek 27 b. m. dr Gumplowicz wygłosi odczyt p. t. „Zjednoczenie Włoch".

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota: „Gody życia" (występ M. Przybyłko).
Niedziela po południu: „Kościuszko pod Racławicami" (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „Aktorki" (występ M. Przybyłko).
Poniedziałek: Przedstawienie amatorskie.

Z kraju.

Z salin bocheńskich. Piszą nam z Bochni: Kierownikiem salin jest p. Miszke, który do spółki z nowoprzybyłym urzędnikiem p. Niewiadomskim umie dobrze łaskotać górników. Gdy obaj dnia 29, 30 i 31 z. m. odbierali robotę, to górnikom, mającym zarobionych 30 szycht, szacowali robotę, jak w grudniu z. r. za 24 szychty. Gdy któryś grzecznie zwrócił się do tych panów z uwagą na zbyt niskie oszacowanie, wtedy p. Niewiadomski, chcąc się wykręcić, powiedział: „Żyjmy w zgodzie! A zresztą, macie wy ciocię albo babcię? Możecie się jej użalić".

Pan Niewiadomski, idąc wiernie śladami swoich szlachetnych przodków, którzy środkami takimi, jak kij i bat, umieli zmusić chłopa do uległości, sądzi, że teraz, gdy dobra iwkowskie dyabli wzięli, kopalnia bocheńska będzie terenem, gdzie mógłby okazać, że wcale nie daleko odszedł od przekazanej mu tradycyi. Dodać należy, że ci dwaj panowie rozmawiają przy pracujących po niemiecku, aby nie wiedzieli, w jaki sposób zdziera się z nich skórę. Pan Miszke, akompaniując zgodnie p. Niewiadomskiemu, nakłada na górników kary od 3 do 5 koron za najmniejsze przekroczenie i zapisuje do „czarnej książki!"

Za bytności p. Mazurkiewicza w Bochni nikt nie wiedział o karach, ani o „czarnej książce", a mimo to wszystko było w porządku.

Samobójstwo. Z Rzeszowa piszą: Niezwykłe wrażenie wywołała tu wiadomość o zamachu samobójczym, jaki się wydarzył na zabawie w domu adwokata dra Różyckiego. W chwili, gdy grono gości odpoczywało po całonocnych tańcach, bawiąc się rozmową, przyczem gospodarz demonstrował nabity browning, słuchacz praw Alfred Stadnikiewicz, wyrwał mu rewolwer z ręki i odstąpiwszy kilka krokó w bok, strzelił sobie w skroń, powodując śmiertelną ranę.

Na temat powodu rozpaczliwego kroku krążą rozmaite wersye. Powszechne współczucie towarzyszy, ogólnym szacunkiem otaczanej rodzinie pp. Stadnikiewiczów tem więcej, że denat był wzorowym synem i młodzieńcem o rzadkich zaletach charakteru. W najbliższym czasie miał on zasiąść, jako 22-letni prawnik do rygorozów i składania doktoratu.

Pogoda w Zakopanem. (Doniesienie kraj. Związku turyst.). Ciepłota najwyższa 1·6 stopnia ciepła, najniższa 1·3 stopnia zimna. Ciśnienie 694, kierunek wiatru północny. Śnieg. Stan śniegu leżącego: twarda skorupa, przykryta ciemną warstwą suchego śniegu. Prognoza: pogoda.

Ze świata.

Potem łatwo pościć! Biskup z Temeszwaru w ostatnią niedzielę karnawałową zaprosił na kolacyę wybitnych przedstawicieli miasta i miejscowej biurokracyi. Węgierskie gazety podają spis potraw tej „sympatycznej i owianej duchem szczerej gościnności" kolacyi karnawałowej:

Zupa.
Pierożki z dziczyzną.
Fogosz z mozajkową ozdobą w zimnym sosie.
Carée jagnięce oraz udo z dodatkami.
Pączki.
Poncz gorący.
Prosię.
Sałata głowiasta.
Jarzynka zielona mieszana.
Lody.
Ciastka.
Cukry.
Ser, owoce, czarna kawa.
Wina:
Pankotajskie czerwone.
Aradzkie białe.
Szampan.

Zaprawdę, wcale niezłe przygotowanie się do postu. Teraz zacznijmy pościć.

Czerwona chorągiew na balu maskowym. We wsi Deuben w Saksonii ukazała się na balu maskowym kobieca maska, która miała czerwoną chorągiew. Za to otrzymała z policyi następujące pismo:

„Wedle doniesienia jest pani oskarżona o to, że na balu maskowym nosiła czerwoną chorągiew z napisem: „Niech żyje wolność, Proletaryusze (110) wszystkich krajów łączcie się!" a za tem odznakę republikańską („Niech żyje wolność!" — odznaka republikańska), potrząsała chorągwią ponad innymi uczestnikami balu i wywołała przez to oburzenie i nieprzyzwoitość. Dowody: świadectwo brygadyera żandarmów Kapsa, obszarników Höriga i Strellera, kamieniczników Müllera i Lichtenbergera.

Na mocy § 360, cyfra 11 ustawy państwowej, rozporządzenia z 14 czerwca 1849 i § 5 rozporządzenia z 6 lipca 1904 nakłada się na panią grzywnę 20 marek a w razie nieściągalności areszt 2 dni.

Wkońcu nadmienia się, że chorągiew w interesie bezpieczeństwa w celu uniknięcia dalszych takich działań bierze się w przechowanie.

Aresztowanie radcy sądowego. Z Drezna donoszą: Wielką sensacyę wywołało tu aresztowanie radcy sądowego Szmella. Szmell był dawniej urzędnikiem przy ambasadzie niemieckiej w Waszyngtonie, jednakże już od dłuższego czasu przydzielono go do służby sądowej w Dreźnie. Powodem aresztowania było zaciąganie ogromnych długów przez Szmella, do czego wyzyskiwał swoje stanowisko urzędowe, aby wymuszać „pożyczki", a właściwie łapówki.

Kolosalna defraudacya. Donoszą z Berlina: Dyrektor dóbr ks. Hatsfelda, Bott po dokonaniu znacznych defraudacyj zbiegł wraz ze swą gospodynią. Jak dzienniki twierdzą, chodzi o kilkanście milionów, brak jednak ściślej informacyi.

Śmierć weterana polskiego. W Sheffieldzie w Anglii zmarł Jan Figórski, jeden z ostatnich weteranów z powstania węgierskiego w r. 1848. Brał on udział w kampanii węgierskiej jako oficer i walczył pod Wysockim pod Aradem i Temeszwarem. Po kampanii był w Turcyi, skąd przeniósł się do Anglii. Tutaj ożenił się z Angielką miss Bell, córką właściciela firmy, w której znalazł zajęcie. Dzienniki miejscowe poświęcają zmarłemu chlubne wzmianki, podnosząc jego żywy udział w życiu publicznem. Ś. p. Figórski otaczał troskliwą opieką emigrantów polskich, których losy zaniosły do Sheffieldu, i do końca życia interesował się sprawami Polski.

Aleksander Jonas. Dnia 31 stycznia zmarł w Nowym Jorku nestor socyalistów amerykańskich tow. Aleksander Jonas. Zmarły był emigrantem niemieckim i położył wielkie zasługi koło ruchu socyalistycznego w Ameryce. Był jednym z założycieli i redaktorów dziennika partyjnego "New-Yorker Volkszeitung". Liczył lat 78. W pogrzebie jego wzięło udział 15.000 robotników, wśród których nie brak było i naszych towarzyszy polskich. Nad trumną przemawiał poseł tow. Berger. Śmierć tow. Jonasa wywoła nietylko w kołach socyalistycznych, ale i burżuazyjnych szczery żal.

TELEGRAMY

z dnia 24 lutego.

Biliński wspólnym ministrem skarbu.

Wiedeń. Wczoraj objął dr Biliński urzędowanie we wspólnem ministerstwie skarbu i do urzędników tego ministerstwa wygłosił przemowę, w której między innemi powiedział odnośnie do administracyi Bośni:

„To, co może zdziałać minister, jest minimalne: może pojechać do Bośni i wszystko oglądnąć — zamierzam to też uczynić — jak również pragnę nauczyć się języka serbsko-chorwackiego, aby módz się porozumiewać z ludnością. Ale to wszystko ma tylko na celu poinformowanie się i głoszenie nadal zasady, że nie przez formułę biurokratyczną, lecz przez przyjazne zachowanie się można działać".

O kanał Dunaj Odra.

Wiedeń. Wiedeński wydział miejski przedłożył Radzie miejskiej szereg uchwał w sprawie przedłożenia rządowego o budowie dróg wodnych z r. 1901. Uchwały te powiadają między innemi, że gmina miasta Wiednia wyraża swe oburzenie i żywe ubolewanie, że rząd wbrew wyraźnemu postanowieniu ustawy z r. 1911, dotąd nie rozpoczął budowy kanału Dunaj-Odra, lecz budowę tę chcę na czas nieokreślony odłożyć. Zaniedbanie tej budowy względnie odroczenie nie dające się usprawiedliwić byłoby połączone z krzywdą gospodarczą licznych kół ludności, cierpiących z powodu drożyzny. Gmina miasta Wiednia musi więc ponownie wezwać rząd z całą stanowczością, aby natychmiast przystąpił do wykonania budowy kanału Dunaj-Odra w Dolnej Austryi wraz z portem w Wiedniu, oraz do budowy mostów na Dunaju.

Na wypadek, gdyby Rada państwa mimo tego przeszła do merytorycznych obrad nad nowelą i zgodziła się na przesunięcie budowy kanału Dunaj-Odra, gmina miasta Wiednia tylko z wyłuszczonego stanowiska oświadczy się wobec propozycyi rządu. Gmina miasta Wiednia, nie może się zgodzić na nowelę, ponieważ suma przeznaczona na ten cel przez państwo w stosunku do sumy wydanej już w innych krajach koronnych i proponowanej w noweli kwot jest zbyt małą, a z drugiej strony projekt nie daje żadnej ustawowej gwarancyi, że prace koło Wiednia będą wykonane. Uchwały podnoszą jeszcze szereg dalszych żądań.

O mięso argentyńskie.

Wiedeń. Rada miejska po sprawozdaniu burmistrza Neumayera powzięła uchwałę, proszącą rząd o zezwolenie na import mięsa argentyńskiego w ilości 650—800 tonn ze względu na brak mięsa i drożyznę mięsa, a to, aby rząd udzielił zezwolenia bezpośrednio w myśl uchwały powziętej przez Radę państwa dnia 22 listopada 1911 r., bez poprzedniego proszenia o zgodę rządu węgierskiego. Uchwała opiewa, że rząd w razie odmowy obejmie całą odpowiedzialność za następstwa, jakie mogą wyniknąć z powodu zmniejszonego spędu bydła w lecie 1912 r.

Socyalistyczne prezydyum sejmu.

Rudolstadt. Przy wczorajszym wyborze prezydyum sejmu księstwa Schwarzburg-Rudolstadt wybrano prezydentem socyalno-demokratycznego posła Wintera, a wiceprezydentem socyalno-demokratycznego posła Hartmanna. Posłowie burżuazyjni oddali białe kartki.

Republika w Chinach.

Mukden. Oddział wojska wysłany stąd zajął po zawziętej walce z rewolucyonistami Tienling. Oddział rewolucyjny cofnął się do Tschungu.

Kuldża. (Pet. ag. tel.). W walce w pobliżu Szicho mieli rewolucyoniści 20 zabitych i 60 rannych. Straty wojsk rządowych są znaczne. Wojska rządowe co-

tnęły się do Szicho, pozostawiając 4 działa. Rewolucyoniści zabrali 200 ludzi do niewoli.

Powstanie w Meksyku.

Torreon. (Meksyk). Liczba powstańców, zabitych w walce koło San Pedro, wynosi 257. Wpadli oni w zasadzkę przez zręczny manewr wojsk rządowych. Wojsko to miało 11 zabitych. Także wiele kobiet i dzieci podczas walki zginęło.

Wyodrębnienie Chełmszczyzny.

Uchwała Dumy.

Petersburg. Duma obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad sprawą utworzenia nowej gubernii chełmskiej.

Poseł Parczewski wykazuje, że przedłożone daty oficyalne nie odpowiadają rzeczywistości.

Poseł Rodiczew (kadet) i Lwow (progres.) są zdania, że byłoby bardziej wskazanem przeprowadzić odgraniczenie na podstawie wyznaniowej, bo klasyfikacya narodowościowa ludności nie jest dostateczną.

Biskup Eulogiusz jest za zasadą narodowościową.

Poseł Harusewicz broni zasady wyznaniowej.

Poseł Parczewski uzasadniał swoje wotum i oświadczył, że podczas całego panowania Rosyi w Polsce żadna ustawa nie była dla narodu polskiego tak dotkliwa, jak obecna.

Poseł Kariakin (październ.) oświadcza, że przedłożenie robi nader bolesne wrażenie. Ludność rosyjska chełmskiego obszaru odniosłaby większe korzyści przez uchwalenie 500.000 rubli na utworzenie szkół i kościołów, jakoteż na podniesienie gospodarcze kraju, jak przez tych 300 tysięcy rubli, których domaga się rząd dla przedłożenia.

Referent komisyi bronił w wywodzie końcowym zasady etnograficznej i zwalczał wszystkie wnioski i zmiany.

Przedłożenie przyjęto w brzmieniu, zaproponowanem przez komisyę.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Obrady nad przedłożeniem w sprawie chełmskiej w Dumie wczoraj bardzo szybko postępowały naprzód. Z 12 paragrafów przedłożenia 9 już przyjęto. Prawica, nacyonaliści i październikowcy nie wzięli w dyskusyi wcale udziału.

Natomiast opozycya, szczególnie Koło polskie, przy każdej poszczególnej kwestyi zabierało głos i wniosło wielką ilość poprawek. Wszystkie te wnioski zostały jednak odrzucone i paragrafy przyjęto w brzmieniu komisyi.

Szerszą dyskusyę wywołały ustępy, odnoszące się do rozdziału miejscowości i powiatów między gubernię chełmską a lubelską, jakoteż w sprawie zniesienia gubernii siedleckiej.

Posiedzicieli hr. Uwarow i Maslenikow, Polacy: Harusewicz i Parczewski oraz kadet Szingarew wskazywali na to, że ustanowienie powiatów ma nastąpić w drodze ustawodawczej, podczas gdy komisya pozostawia ustanowienie granic poszczególnych powiatów ministrowi spraw wewnętrznych, przez co stwarza się unikat w ustawodawstwie.

Ref. Cziehaczew, z którego argumentami większość przy głosowaniu się zgodziła, oświadczył, że rozdział miejscowości i powiatów, jakoteż części powiatów, jest sprawą czysto administracyjną, której przekazanie ministerstwu spraw wewnętrznych nie może być uważane za zmniejszenie kompetencyi Dumy.

Dalszą dyskusyę odroczono do poniedziałku.

NADESŁANE.

Bł. pamięci

Mina Fromowiczowa

żona kupca

przeżywszy lat 65, zmarła po długich a dolegliwych cierpieniach dnia 23 lutego 1912 r.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. Krakowskiej 17 odbędzie się w niedzielę 25 lutego o godz. 11 przed południem na cmentarz izraelicki.

(Osobnych zawiadomień nie wysyła się).

Towarzysze! Agitujcie wszędzie za prasą robotniczą! — Żądajcie wszędzie „Naprzodu“.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu miejscowego P. P. S. D.** odbędzie się w sobotę 24 b. m. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Związku stow. rob. (Filipa 2).

* **Zgromadzenie partyjne w Krakowie** odbędzie się w niedzielę 25 b. m. o godz. 10 przed południem w lokalu Związku stow. rob. (ul. Filipa 2). Wstęp mają tylko opłacający podatek partyjny.

* **Towarzysze piekarze krakowscy!** W niedzielę 25 b. m. o godzinie 10 rano odbędzie się w cyrku Edison przy placu Wielopole w Krakowie **publiczne zgromadzenie piekarzy** z porządkiem dziennym: 1) Ustawa dla ochrony robotników piekarskich. 2) Organizacya. Referenci: tow. Zygmunt Żuławski i poseł tow. Ignacy Daszyński.

Towarzysze! Na zgromadzeniu tem omawiane będą sprawy obchodzące każdego robotnika piekarskiego! Niech z Was ani jednego w naszych szeregach nie braknie!

Za zarząd I. grupy piekarzy: Jakób Langer. Za zarząd II. grupy piekarzy: Ignacy Kasprzycki.

* **Sprawozdanie poselskie** złoży na zgromadzeniu publicznem we wtorek 27 lutego b. r. o godz. 7 wieczór, w dzielnicy Nowa Wieś, w sali p. Izaaka Neudlingera, poseł tow. Zygmunt Klemensiewicz. Towarzysze! Wyborcy Nowej Wsi i Łobzowa! Jawcie się jak najliczniej!

* **Ogólne zgromadzenie kelnerów i kucharzy krakowskich** odbędzie się w poniedziałek 26 b. m. o godz. 12 w nocy w sali miejskiej Kasy chorych przy ul. Dunajewskiego 5. Referenci poseł tow. Ignacy Daszyński i delegat z Wiednia Karol Komenda.

* **Centralna organizacya kelnerów i kucharzy w Krakowie** zawiadamia, że wszelkie korespondencye należy adresować li tylko pod adresem „Organizacya kelnerów i kucharzy“, Kraków, Grodzka 35.

* **Walne zgromadzenie „Robotniczego Klubu Sportowego“ w Krakowie** odbędzie się w poniedziałek 26 lutego o godz. 7 wieczorem w sali Związku Stowarzyszeń Robotniczych (Filipa 2). Na porządku dziennym: Odczytanie protokołu. Sprawozdanie z dotychczasowej działalności. Sprawy bieżące i program na sezon wiosenny. Wybór nowego Wydziału. Wnioski i interpelacye. Członkowie Klubu mają przynieść ze sobą legitymacye. Towarzysze, mający zamiar zapisać się do Klubu, mile jako goście widziani. Za Wydział: *Z. Klemensiewicz, St. Pokój.*

* **W Sporyszu** (koło Żywca) Uniwersytet Ludowy urządza w niedzielę dnia 25 b. m. wykład. Mówić będzie p. Zygmunt Przybylski o człowieku pierwotnym.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1316).